Lipiec Nr. 7. 1875.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika“.

Nakładem Redakcji.—W komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

O sztynglach u koni,

przez J. K.

(Dokończenie.)

L e c z e n i e wymaga przedewszystkiem usunięcia przyczyny sztyngiel wywołującej. W tym celu trzeba troskliwie opatrzeć kopyto, żeleźcem wyskrobać podeszwę, zaciśnięte między podkową a podeszwą obce ciała oddalić.

Przy s z t y n g l u s u c h y m i jeżeli tenże rychło dostrzeżono, należy podkowę odjąć, podeszwę strugiem kowalskim podebrać, mianowicie w miejscu, gdzie ból wyśledzić się daje. Następnie, dopóki kopyto będzie gorące, moczyć go po kilka razy dziennie w zimnej wodzie, albo użyć okładów z gliny, rozrobionęj wodą i octem (2 części wody na 1 część octu). Przy użyciu gliny należy ją co pół godziny polewać wodą, by zawsze wilgotną była, na noc zaś, ze względu na niedokładność w polewaniu wodą, lepiej okład zdjąć i kopyto czysto obmyć; następnego dnia jednak stosować go w dalszym ciągu. Ażeby okład taki skutecznie mógł być użyty, rozrobioną już glinę rozsmarowywa się (cal grubości) na szmatę długości pół łokcia i tyleż szerokości, podsuwa ją koniowi pod nogę i stawia na niej kopyto, — następnie zawinąć należy tak, by całe kopyto gliną obłożone zostało, poczem końce szmaty przymocować na pęcinie tasiemką; używanie cienkich sznurków szkodzi, bo te wpijają się zanadto w skórę.

Tem prędzej cierpienie ustąpi, gdy koń dni kilka w stajni wypocznie.

Przy s z t y n g l u m o k r y m podkowę odjąć, podebrać róg podeszwy, zaś w miejscu dolegliwem zebrać go końcem struga kowalskiego aż do mięsa, by krwi lub ropie swobodny utorować odpływ. Po dokonaniu takiej operacji, używać pilnie moczenia kopyta w wodzie, dopóki gorącość nie zniknie, — ranę zaś zakładać przędziwem, by nieczystości przystępu nie miały i szmatą obwiązywać. Jeżeli ból jest wielki, wówczas przędziwo zwilżać bądźto oliwą bądź maścią ołowianą, dopóki nowy róg narastać nie zacznie. A gdyby zbyt wiele wydzielało się ropy, użyć do

maczania przędziwa tynktury aloesowej albo myrrowej. Przynajmniej przez dni 10—14 koń do pracy używanym być nie może.

Sztyngle ropiaste wymagają leczenia więcej zawikłanego, zatem w podobnym wypadku zawezwać rady weterynarza.

Jeżeli jednak posoka nie w zbyt wielkiej ilości się wytworzyła, a tem samem nie wiele zniszczenia części mięsnych spowodowała, natenczas wszelki odstający róg zerznąć, ranę dokładnie wymyć, przędziwem zmaczanem w wodzie wapiennnej*) założyć i obandażować. Wody wapiennej używać tak długo, dopóki ropa zgęszczona, bez woni wydzielać się nie zacznie, a w takim razie w celu rychlejszego zagojenia używać tynktury aloesowej lub mirrowej.

Tak przy sztynglach suchych gdy zapalenie ustąpiło, jakoteż przy wilgotnych, albo nawet i przy ropiastych gdy już młody róg narastać zaczyna, można konia przy odpowiedniem okuciu używać do pracy.

W tym celu używa się podkowy tak zwanej sztynglowej. Różni się ona od podkowy zwyczajnej tem, iż część jej ramienia na sztyngiel przypadająca jest tak szeroką, że z łatwością pokryje część podeszwy rogu pozbawionej; obok tego taż część jest cieniej ukutą, przez co zapobiega się ciśnieniu ze stony podkowy na młody róg. Żeby znów błoto, gnój lub inne nieczystości na narastający róg szkodliwie nie oddziaływały, otwór zapełnić masą**), a gdy za 3 lub 4 dni zeschnie się, wyskrobać i zastąpić świeżą.

Zamiast podkowy sztynglowej można użyć podkowy zwyczajnej z tą jednak uwagą, że część ramienia na sztyngiel przypadająca ma być zupełnie odcięta, tak, że zostanie tylko trzy czwarte podkowy, przez co część podeszwy zraniona wolną jest od ciśnienia podkowy. Jeżeli tak podkowa sztynglowa, jak i trzy czwarte podkowy mają być ocelami zaopatrzone, w takim razie przy pierwszej umieszcza się ocel przed rozpłaszczeniem końca ramienia na sztyngiel przypadającego; przy podkowie zaś ostatniej ocel umieszczony być winien na końcu odciętego ramienia.

Po zarośnięciu rogu tak, że wybrany otwór wyrównywa się z resztą podeszwy, można już okuć konia podkową zwyczajną.

---

*) Dla otrzymania wody wapiennej, bierze się wapna gaszonego pół kwarty na pół garnca wody, miesza dokładnie i po ustojeniu zlewa wodę ostrożnie i do powyższego celu używa.

**) Weź wosku i smoły szewckiej po łyżce stołowej, łoju pół łyżki, roztop razem w ogniu, a po ostudzeniu użyj jak wskazano.

Uprawa miesięcznych poziomek.

Poziomkami miesięcznzmi nazywają te odmiany, które oprócz zwykłej epoki poziomkowej, dają zbiór owoców przez restę lata i w jesieni prawie do mrozów. Jestto najgłówniejsza różnica od zwykłych poziomek, z któremi mają największe podobieństwo w sposobie rośnienia, w smaku i w zapachu; wielkość owoców nie może być uważaną jako różnica, gdyż nawet u tych odmian, które są wielkoowocowe, ta wielkosć okazuje się tylko przy starannej uprawie, przy złej zaś uprawie, przy zaniedbaniu, owoce są często mniejsze i gorsze od lasowych.

Miejsce, które przeznaczamy na grzędy poziomkowe, powinno być otwarte, drzewami nie ocienione; jeżeli można, wybierać takie, któreby przedstawiało powierzchnię o ile można poziomą, na spadkach bowiem, szczególnie zwróconych ku południowi, ziemia wysycha za szybko, tak, że najobfitsze podlewanie wilgoci tak zbawiennej dla poziomek nie jest w stanie utrzymać. Na większych i dłuższych spadkach zdarza się jeszcze i ta niekorzyść, że podczas deszczów nawalnych spływające wody nietylko ziemię spłukują, ale wydzierają nawet całe rzędy roślin, a przynajmniej wiele z nich kładą i przymulają ziemią, zdarłszy poprzednio pokrycie którebyśmy dali dla chronienia od obryzgiwania owoców ziemią. Najlepsze więc miejsce jest równe i drzewami nieocienione, ażeby słońce bez przeszkody działać mogło na owoce, przybierające tylko wtedy pełny kolor i aromat. W ogóle mylą się wszyscy ci, którzy poziomki sadzą pod drzewami, rozumiejąc, że poziomki są roślinami leśnemi, a więc cienia potrzebują. Nic nad to fałszywszego: poziomki rosną wprawdzie w lasach, ale nie w gąszczu krzaków lub wśród wysokopiennego zwartego drzewostanu dają owoce. Gdy las się przerzedzi do tego stopnia, że słońce wszędzie ziemi dosięga, albo gdy w lesie porobią zręby, wtedy poziomki zaczynają bujać i wtedy dopiero rodzą. Zresztą gatunek, od którego pierwsze miesięczne poziomki pochodzą, rośnie na zupełnie otwartych, wcale drzewami nie zarosłych wzgórzach i górach, rozgnieżdżając się tam wśród niskich ziół i traw.

Jakość ziemi na której mamy poziomki uprawiać, rzadko stać się może dla nas przeszkodą, zważywszy, że w każdym razie ziemia musi być bardzo żyzną, co odpowiedniem nawożeniem łatwo osiągnąć można. Trudności mogą tylko powstać np. wtedy, gdy ziemia jest za lekką, zwirowatą, łatwo wysychającą, my zaś nie możemy mieć tyle wody, żeby wilgotność utrzymać, albo położenie jest miękkie a ziemia torfiasta, prawie ciągle wilgotna; ostatniego rodzaju ziemie tj. torfiaste, są często po osuszeniu także nie odpowiednie, wysychając w lecie do tego stopnia, że rośliny poziomkowe pomimo podlewania więdną i giną, gdyż woda przenika w głąb, nie zwilżając ziemi w całości, tylko częściowo.

Najlepsza niezawodnie jest ziemia gliniasta, nie za ciężka, w pruchnicę obfitująca, z podgruntem przesiąkliwym; w takich ziemiach rosną poziomki najlepiej, w lata bowiem suche łatwo podlewaniem i ochroną powierzchni utrzymać wilgoć, w lata zaś mokre woda nie stagnuje, ale przesiąka w głąb i odpływa. Na ziemiach jednak ciężkich gliniastych, albo na wapnistych a nawet stosunkowo piasczystych można jeszcze zawsze dochować się prześlicznych owoców, jeżeli nawożeniem i podlewaniem odpowiednio regulowanem zbliżymy się do ziemi normalnej tj. miernie spojnej, miernie wilgotnej i bardzo żyźnej.

Mając obrane miejsce, trzeba go przygotować dla roślin. Jeżeli ziemia była już poprzednio w uprawie starannej, chwasty trwałe, perz i tp. niszczącej, wtedy nie potrzeba poprzednio kopać, tylko odrazu się gnoi, w przeciwnym razie pierwszą robotą jest głębokie przekopanie, przyczem wszystkie korzonki chwastów trzeba jak najstaranniej wybierać i jeżeli się to robi podczas ciepłej pory, uważać, czy nie ma liszek chrząszcza majowego, tak zwanych pędraków, które w niektórych okolicach są prawdziwą plagą dla roślin warzywnych w ogóle, a głównie dla poziomek i truskawek, wyżerając ich korzonki do szczętu. Po przekopaniu i zarównaniu jeżeli chcemy za parę tygodni sadzić, rozpościeramy jak najjednostajniej warstwę nawozu na pół skruszałego i krótkiego, ażeby się dał dobrze z ziemią przekopać; wielu ogrodników utrzymuje, że nawóz koński jest najodpowiedniejszy do gnojenia pod poziomki, jest to jednak względne. W ziemiach ciężkich nawóz koński jest lepszy od mieszanego lub bydlęcego, gdy w ziemiach lekkich ten ostatni będzie bardzo skuteczny. Co do jakości gatunkowej nawozu, nie ma w ogóle obawy, żeby który był dla poziomek szkodliwy, byle tylko był rzeczywiście użyźniający.

Gdybyśmy dopiero za kilka miesięcy lub na przyszłą wiosnę mieli poziomki sadzić, wtedy można świeży nawóz używać. Po przekopaniu i znawożeniu obficie nawozem na wiosnę, można posadzić kalafiory lub podobną roślinę, którąby się nam przed sadzeniem poziomek ustąpiła, w jesieni rozumie się że nic nie sadzimy, chyba, gdybyśmy tę robotę bardzo wcześnie w lecie robili, możnaby posadzić jarmuż. W każdym razie przed samem sadzeniem przekopać dobrze i tym staranniej szukać za liszkami chrząszcza majowego, że w ziemię obficie zgnojoną bardzo chętnie się ściągają.

Grzędy na których mamy sadzić poziomki, nie robić szersze jak 4 stopy, dając bruzdę 1 stopową. Szersze rządki są z tego względu nieodpowiednie, że przy zbiorze trzeba stąpać po grządkach, przyczem niejeden krzaczek zgnieciony zostanie, gdy w wązkich grządkach bez trudu, nie występując z bruzdy, owoce można zbierać, sięgając ręką do połowy szerokości grządki; po obraniu jednej strony przechodzimy na drugą, i tak samo wygodnie znowu zbieramy.

Przygotowawszy w powyższy sposób miejsce, przystępujemy do sadzenia roślin młodych, któreśmy poprzednio wychowali albo kupili gotowe.

Kupienie młodych roślin do sadzenia jest niezawodnie najpojedyńczszym sposobem, przedstawia jednak pewne niedogodności które wytknąć muszę. Nie uwzględniając nawet znacznego wydatku, kupione rośliny mogą nas zawodzić przezto, że mogą być pomieszane gatunki, co jednak, biorąc z porządnego ogrodu, łatwiej uniknąć. Gorsze jest, że czasem podczas transportu dłuższy czas trwającego, albo wyschną albo nadbutwieją. W pierwszym razie cały transport włożyć do przestałej wody, w której rośliny przez dwadzieścia lub dwadzieściacztery godzin pozostają, mniejsza o liczbę godzin, byle tylko dobrze przemokły. Jeżeli nie nabiorą zwykłej jędrności, wtedy porobić rówki na grzędzie nie bardzo na słońcu wystawionej i w nie powkładać rośliny rzędami tuż przy sobie i przykryć ziemią o tyle, iżby pączki szczytowe czyli serduszka roślin tylko co wyglądały. Utrzymując grzędę dosyć wilgotno, zobaczymy już po kilku dniach, które rośliny są żywe, gdyż zaczną listeczki wysuwać. Wtedy zaraz wydobywać i sadzić.

W drugim razie tj. gdy rośliny podczas transportu nadbutwiały albo nadgniły, po rozpakowaniu wybrać rośliny jeszcze zupełnie zdrowe i zaraz posadzić, resztę zaś wątpliwą oczyścić ze zgniłych liści i korzonków, obmyć dobrze kilka razy w ciepłej wodzie i posadzić w rowki jak poprzednio wspomniałem. Te rośliny, które nie zostały podczas transportu zabite, zaczną wypuszczać, nie trzeba się jednak spieszyć z wybieraniem i sadzeniem na miejscu, gdyż często wypuszczają parę listków a potem giną. Poczekawszy ze dwa tygodnie, tj. tak długo, aż rośliny powypuszczają nowe korzonki, wybierać ostrożnie z ziemi i te które mają rzeczywiście młode, białe korzonki, sadzić na miejscu, resztę zaś wyrzucić, bo chociażby się i przyjęły, będą chorowite a często nie dawszy owoców, poginą.

Lepiej daleko, jeżeli z własnego ogrodu mamy rozsadę, którą możemy mieć dwojakim sposobem: z nasienia albo z odrostów.

(D. c. n.)

Wiadomości handlowe.

Wiedeń 2. Lipca 1875. Pora bieżąca, wyczekiwanie rezultatu zbiorów tegorocznych, sprowadza za sobą przerwę w handlu większemi ilościami płodów rolniczych. Deszcze, które w ostatnich dniach spadły w środkowych Węgrach, Slawonji i innych prowincjach Państwa austrjackiego, ożywiły roślinność i podniosły nadzieje producentów tak, że obecny stan zbóż jako zadawalniający uważany być może. Szczególniej dobre są wiadomości o stanie kukurudzy. Co do rzepaków, to chociaż te już wszędzie odkwitły, nie można nic pewnego powiedzieć; z niektórych

okolic Węgier i Slawonji donoszą o bardzo pięknych plonach, z innych okolic dochodzą doniesienia bardzo pessymistyczne. We Francji podniosły się cokolwiek ceny, co na niebardzo korzystny stan zasiewów wskazuje; prawda że i burze z gradami wiele bardzo w południowej Francji szkody wyrządziły. W kraju, jak powyżej powiedziano, zastoj w handlu i powstrzęmięźliwość tak ze strony kupujących jak i sprzedających nieznośna, nadająca targom bardzo nieprzyjemną fizognomię. Podane więc poniżej ceny uważać należy więcej jako nominalne, i tak notowano w ostatnich dniach:

Pszenicę ozimą wagi efekt.	87	do 88 ft. wd.	po 4 zł.	70 ct.	do 4 zł.	85 c.
" "	" "	82	" 83 "	" " 4	" 10	" " 4	" 30 "
Żyto ozime	" "	80	" — "	" " 3	" 75	" " 3	" 85 "
Jęczmień	" "	72	" — "	" " 2	" 80	" " 2	" 85 "
Owies	" "	100	" — "	" " 4	" 50	" " 4	" 60 "
Kukurudza	"	100 funtów cłowych		" 3	" 05	" " 3	" 10 "

Rzepak ozimy ustala się w cenie, i płacą za węgierski dobry po 11 zł. 50 ct. do 11 zł. 75 ct. za 150 funtów wiedeńskich.
Okowita także cokolwiek w cenie stalsza, płacona była po 43 zł. do 43 zł. 25 ct. w. a. za stopień gotowego towaru.

Berlin 1. Lipca 1875. Zupełny zastoj w handlu zbożowym cechuje targi tutejsze. Osobliwie brak wszelkiego handlu w życie. Pszenica polska pstra i biała, znalazła odbyt do młynów tutejszych i sąsiednich. Pszenica żółta galicyjska tylko trudno pozbytą być może. Notowano:

Żyto niemieckie	po 150	do 160½	mark.
" rosyjskie i galicyjskie	" 135	" 142½	"
Pszenicę dobrą	" 185	" 191½	"
" na Wrzesień-Październik.	190½	" 194½	"

Owies krajowy niemiecki uzyskał wyższe ceny, znaczny dowóz z Węgier, Galicji i Rosji, zniżył cenę owsa z tych krajów pochodzącego. Stosownie do jakości i pochodzenia płacono po 157 do 163 mark.

Wrocław dnia 2. Lipca 1875. W ostatnich dniach ożywiło się nieco usposobienie na targu tutejszym — a chociaż popyt zawsze bardzo spokojny, ceny utrzymały się stałe a nawet można pewną tendencje do podwyżki zaznaczyć: Notowano 1000 kilog

Pszenicy białej	po 145	do 181½	mark.
" żółtej	" 135	" 174	"
Żyto	" 115	" 155	"
Jęczmień	" 115	" 143	"
Owies	" 130	" 159	"
Groch	" 155	" 190	"
Rzepak	" 230	" 250	"

Okowita za 100 litrów 100° Tralesa w miejscu po 51½ mark, na Wrzesień-Październik po 63 mark.

Lwów dnia 2. Lipca 1875. Na tutejszym targu notowano:

Pszenicę ozimą	po	6 zł.	50 ct.	do	7 zł.	25 ct.	za	170 ft.	wied.
Żyto ozime	„	4 „	80 „	„	5 „	50 „	„	160 „	„
Jęczmień	„	4 „	— „	„	4 „	40 „	„	140 „	„
Owies	„	3 „	20 „	„	3 „	35 „	„	100 „	„
Kukurudza	„	4 „	70 „	„	5 „	10 „	„	170 „	„
Rzepak zimowy	„	9 „	20 „	„	10 „	10 „	„	150 „	„
Lnianka	„	7 „	50 „	„	7 „	85 „	„	150 „	„
Okowita gotowa	„	13 „	— „	„	13 „	50 „	„	41 m. 80° Tr.	
„ na Sierpień-Wrześ.		14·50 do 14 zł. 80		„	„	„	„		

Dom komisowy Z. Krzeczunowicz i B. Chotomski w Korszowie ogłasza w Dzienniku polskim pod datą 4go Lipca następujące

Ceny przeciętne dla Kołomyjskiego:

160 fnt.	czyli	89 8/10	kilogr.	żyta	złr. 5·96
170 „	„	95 2/10	„	pszenicy	„ 7·41
140 „	„	78 4/10	„	jęczmienia	„ 5·13
100 „	„	56	„	owsa	„ 3·74
180 „	„	100 8/10	„	grochu	„ 7·56
180 „	„	100 8/10	„	wyki	„ 8·80
150 „	„	84	„	rzepiku zimow. . . .	„ 13·24
180 „	„	100 8/10	„	koniczyny czerwonej . .	„ 42·—
170 „	„	95 2/10	„	koniczyny białej . . .	„ 44·15
180 „	„	100 8/10	„	kukurudzy	„ 5·80

Ceny te są obliczone przeciętnie, ani najwyższej ani najniższej zatem nie stawiamy ceny; z uwzględnieniem każdorazowem stosunku pieniędzy austrjackich do zagranicznych.

Wiadomości bieżące.

Szarańcza. W ubiegłym miesiącu spadła dość znaczna ilość szarańczy w okolicy Żezawy w Zaleszczyckiem. Władze miejscowe zarządziły bardzo energiczne środki tępienia, czemu zawdzięczyć należy, że płód tego szkodliwego owadu w okolicy tej w znacznej części wytępiony został.

Natomiast spostrzeżono w ostatnich dniach czerwca w Skowiatynie nad samą granicą Borszczowskiego powiatu na polach ciągnących się ku Korolówce, tudzież na polach między Skowiatynem a Szyczkowcami znaczne ilości płodu szarańczy, lecz i tu zabrano się energicznie do tępienia.

Z okolic Nowoczerska i Taganrogu donoszą o zjawieniu się tamże szarańczy w przerażającej ilości.

Rozmaitości.

Nadużycia handlarzy nasion. Przed kilkoma laty pojawiły się w różnych czasopismach niemieckich artykuły, podnoszące wysoką wartość pastewną, osobliwie na grunta gorszej ja-

kości, tak zwanej koniczyny Bockharyjskiej; równocześnie ofiarował handel p. Fr. Bick w Schwedt a. O. nasienie tej cudownej koniczyny (Wunderklee) po cenie 1-go talara za funt cłowy, a obok tego olbrzymią rzepę angielską po 2 talary za funt nasienia!

Zakład Dublański sprowadził nasienia obydwóch tych roślin i przekonał się, że tak zwana koniczyna Bockhara jest niczem innem jak melilotem białym (Melilotus alba), który posiada wprawdzie cenne przymioty dla niektórych ziem i warunków, jednakże cena, po której Fr. Bick nasienie to sprzedaje, jest przynajmniej 5 razy za wysoką; — zachwalana zaś olbrzymia rzepa angielska okazała się być prostą rzepą ścierniową, tylko 10 do 15 razy droższą, jak w poważnych i renomowanych handlach.

Od niejakiego czasu wystąpił współzawodnik F. Bick'a w osobie p. *Ernest Lange w Alt-Schöneberg* koło Berlina, który te same rośliny, niemal temi samemi słowami zachwala, ofiarując się z usługą rolnikom przez dostarczenie takowym nasienia rzepy po 200 talarów za cetnar cłowy a nasienia „Bockhary" po 100 talarów za cetnar cłowy (blisko 300 złr. za korzec!) Że ceny takie są nadużyciem dobrej wiary rolników i obliczane na wyzyskiwanie takowych, posłużyć mogą na dowód ceny tej samej koniczyny „Bockhara", jakoteż najlepszej rzepy angielskiej (purple-top yellow Bullock), w najpoważniejszych handlach nasion. I tak płaci się:

w handlu Berlińskim:	Za 100 f. cłowych (50 kil.) Bokhary	Rzepy Bullock:
Poppe & syn . .	25 Tal.	18 Tal.
Samm & spółka . .	18 „	22 „
Metz & spółka . .	18 „	23 „
Werner & spółka . .	18 „	24 „

podczas kiedy pp. Bick w Schwedt i Lange w Schöneberg sprzedają po 100 tal. i 200 tal.

Pytam się teraz tych panów, czem uzasadniają tak ogromną różnicę w cenie? Czy chcą wmówić w nas, że oni jedni mają tylko nasienia prawdziwe, podczas gdy powyżej wymienione i inne handle tylko towar lichy? Tego z pewnością nikt im nie uwierzy, owszem musi się każdemu nasunąć podejrzenie, że nabywszy nasiona w jakim większym handlu, chcą takowe w drobnej sprzedaży nie o wiele, bo tylko o 500% do 900% drożej rozsprzedać. A że głównie mniejsi gospodarze, pragnący z małej przestrzeni jaknajwiększy zysk osiągnąć, paść mogą ofiarą, zawierzywszy szumnym i wiele obiecującym inseratom tych panów, przeto mamy obowiązek przestrzedz rolników przed tego rodzaju „inseratami" obliczonemi na kieszenie ludzi łatwowiernych lub niedoświadczonych.

Odpow. redaktor: Z Strusiewicz. Druk K. Pillera.